

KURJER WIECZORNY

Dolar w Warszawie
9.100.000

CENA OGŁOSZEN:
1-sza str. i w tekście 8 0/10 mk. za wiersz milimetrowy jednoszp (str. 1) szpalt).
Nekrologi 50000
Nadesłane po tekście 50000
Zwyczajne 3 000
Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc., zaś firm zagranicznych o 100 proc. drożej.

CENA PRENUMERATY:
Miesięcznie w Łodzi mk. 3.300.000
" " kraju 4.200.000
" " zagranicą 6.000.000
Odnoszenie do domu 2500 0 mk. miesięcznie „Kurjer Wieczorny” łącznie z „Głossem Polskim”, wraz z odnośnieniem 850 000 mk. miesięcznie.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska nr. 106
Telefon nr. 7-99.



MINISTERSTWO SKARBU OBWIESZCZENIE

Na podstawie Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 15 stycznia 1924 r. została wypuszczona do sprzedaży

Serja I Bonów podatkowych, opiewających na franki złote

SUMA EMISJI WYNOŚI 50.000.000 FRANKÓW ZŁOTYCH.

Bony podatkowe w odciśnięciach po 5, 10, 25 i 100 franków złotych sprzedawane są przez Centralną Kasę Państwową, Kasy Skarbowe, Oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, oraz oddziały Pocztovej Kasy Oszczędności po kursie franka złotego, obowiązującym na cały dzień.

Nabywać je można również za pośrednictwem banków.

Bony podatkowe będą przyjmowane przez Centralną Kasę Państwową, Kasy Skarbowe, oddziały Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej, oraz oddziały Pocztovej Kasy Oszczędności, przy opłacaniu na rzecz Skarbu Państwa

podatków, opłat, kar i grzywien, oraz wszelkich innych świadczeń o charakterze publiczno-prawnym

po kursie franka złotego, obowiązującym na dany dzień. W ten sposób płatnicy podatków będą mogli lokować środki niezbędne na opłacanie w przyszłości podatków w walorze o stałej wartości.

40-1

Dyskonto w P.K.K.P. częściowo za bony podatkowe.

P. K. K. P. zawiadamia, że część waluty dyskontowej wypłacana będzie firmom w bonach podatkowych.

P.K.K.P. rozsyła do firm przemysłowych, korzystających u niej z dyskonta weksli okólnik w sprawie bonów podatkowych. W okólniku tym czytamy, że emisja bonów podatkowych wynosi 50 milionów franków złotych w odciśnięciach po 100, 25, 10 i 5 franków złotych.

Bony podatkowe są papierami państwowymi na okaziciela, bezprocentowymi i bezterminowymi, a służyć mogą wyłącznie do opłacania podstaw, opłat, grzywien, kar i wszelkich innych świadczeń o charakterze publiczno-prawnym na rzecz skarbu państwa.

Płatnicy podatków mogą zatem nabywać każdą potrzebną ilość bonów podatkowych po kursie dziennym franka podatkowego i nim wpłacać we właściwym terminie podatki bez żadnej już dopłaty.

ty i bez zwrotu różnicy kursowej, w razie ewentualnej zmiany kursu franka złotego.

P.K.K.P. wysłała do swych oddziałów instrukcję, by firmom, korzystającym z bezpośredniego kredytu w P.K.K.P., przy każdorazowym dyskontie pewną część sumy dyskontowej wypłacana była bonami podatkowymi.

Stosunek procentowy tych wypłat ustalany będzie indywidualnie w granicach od 10 do 15 proc. należnej waluty dyskontowej.

Zarządzenie to ma charakter przejściowy i ma na celu wzmocnić wpływów podatkowych, gdyż z chwilą wykupienia bonu podatkowego, odpowiednia część podatku niejako z góry została zapłaconą.

Jak umarł b. prezydent Wilson.

WASZYNGTON, 4 lutego. (Pat) Były prezydent Wilson zmarł, nie odzyskawszy przytomności, która stracił na kilkanaście godzin przed śmiercią. Jedną połowę ciała młot sparaliżowaną, ale zgon nastąpił na skutek wyczerpania, spowodowanego wieloletnim zaburzeniem funkcji trawienia. Przy umierającym byli obecni: p. Wilson z jedną z córek i admirał Grayston. Ze wszystkich stron świata napływały liczne depesze z wyrazami kondolencji.

Po uznaniu sowiektów przez Anglię.

Entuzjazm na kongresie.

MOSKWA, 3 lutego. (Pat) Komunikat radio-stacji moskiewskiej. Drugi generalny kongres sowiektów został zamknięty. Na ostatnim posiedzeniu kongresu sprawozdawca komisariatu finansowego Władimirów oświadczył, iż reforma finansowa, przewidująca puszczenie w obieg czerwonych bonów skarbowych, została przeprowadzona w ciągu lutego, względnie marca r. b.

Na tem samem posiedzeniu Litwinów zakomunikował, że Anglia uznała związek republik sowiektów de iure. Wiadomość została przyjęta przez zebranych owacyjnie. Następnie Litwinów odczytał tekst noty rządu angielskiego, doręczonej wczoraj przez agenta angielskiego w Moskwie rządowi sowieckiemu.

Klucze Ljonu wracają do Francji.

PARYŻ, 4 lutego. (Pat) — Austriacki poseł zawiadomił burmistrza m. Ljonu, że rząd austriacki postanowił zwrócić Francji i od-

dać miastu Ljon historyczne klucze tego miasta, które od roku 1814 znajdowały się w muzeum w Wiedniu.

Zatarg w przemyśle włókienniczym

W dniu dzisiejszym o godzinie 4-ej popołudniu odbędzie się w województwie konferencja w sprawie zatargu w przemyśle włókienniczym.

Na konferencji, prócz przedstawicieli przemysłowców i robotników, obecni będą: główny inspektor pracy p. Klott, oraz okręgowy inspektor pracy p. Wojtkiewicz.

Konferencję przewodniczyć będzie wojewoda Rembowski.

Tę wspólną konferencję poprzedzi narada przemysłowców z przedstawicielami rządu, która rozpocznie się o godz. 2-ej.

O KAPITAŁ BANKU EMISYJNEGO.

WARSZAWA, 4 lutego. (A. W.) Ministerstwo skarbu komunikuje, że subskrypcja na akcje Banku Polskiego rozwija się pomyślnie i rezultaty pierwszych trzech dni pozwalają przypuszczać, że zamknięcie subskrypcji nastąpi wcześniej, niż przewidywano. Do dnia 31 stycznia wpłacono całkowicie za 1202 akcje, wniesiono zaliczki na 2050 akcji, pozatem zadeklarowano dużą liczbę większych zapłat m. in. przemysł cukrowniczy zadeklarował subskrypcję za 3 i pół miliona złotych. Bank przemysłowców w Poznaniu 400 tys. złotych i zakłady „Silvia” 2000 akcji.

ADRES HOLDOWNICZY DLA P. CURIE-SKŁODOWSKIEJ.

PARYŻ, 4 lutego. (Pat) Dzisiaj rano delegacja studentów polskich kształcących się we Francji wręczyła p. Curie-Skłodowskiej adres holdowniczy, noszący na sobie zgóra 100 podpisów. Mowę wygłosił prezes stowarzyszenia Stefan Tyszkiewicz i wice-prezes Jęzzy Nowak.

TRAKTAT Z WŁOCHAMI.

LONDYN, 4 lutego. (Pat) Według oficjalnych wiadomości z Rzymu, traktat między Włochami a Rosją sowiecką będzie podpisywany w poniedziałek.

KRWAWY RZĄDY.

LONDYN, 4 lutego. (Pat) Według doniesień dzienników z Moskwy, trybunał rewolucyjny wydał w roku 1923 — 661 wyroków śmierci, a w r. 1922 — 813.

Rynek pieniężny.

Dolar w Łodzi.

W prywatnych obrotach oddawano chętnie i obficie dolary po 9 mil. i niżej. Tendencja b. słaba. Akcje bez ruchu.

Giełda walutowa.

WARSZAWA, 4 lutego. (AW).

I przedgiełda.

Belgia 380
Holandia 3,445
Kopenhaga 1490
Londyn 39,580
Nowy Jork 9200—9150
Paryż 429
Praga 262
Szwajcaria 1595
Sztokholm 2410
Wiedeń 129
Włochy 401

II przedgiełda

Dolary 9050

Tendencja słaba.

III przedgiełda.

Dolary 9000

Tendencja słaba.

IV-ta przedgiełda:

Bez zmiany.

Na dzisiejszej giełdzie urzędowej ustalono kursy następujące:

Dolar 9000—9100
Belgia 388—375
Londyn 40900—40950—39200.
Nowy Jork 9000—9100
Paryż 420—425
Praga 263,5—256
Szwajcaria 1600—1605—1575
Wiedeń 130—128,5
Włochy 405—375
Złoty frank 1805
Milionówka 500—600—550
Bony złote 1375—1425
Poż. złota 9000—9200—9150

Giełda akcowa.

Bank Powsz. Kred. 475—450—460
Bank Dyskontowy 21—20
Bank Handlowy 21—19—19,25
Bank dla H. i Pr. 5—4,15
Bank Kredytowy 1,2—0,8
Bank Prz. Warsz. 2,8
Bank Przem. Lwów 2,6—2,5—2,65
Bank Zw. Ziemian 550
Bank Zjedn. Ziem Pol 3,7
Bank Zw. sp. Zrob. 21,5—19,5
Bank Zachodni 7,5—6,75
Kłewski 15,5—14—15
Częstochowski 12—9—9,25
Cukier 15—15,75—15,5
Furlej 2,3—2,65—2,575
Węgiel 17,5—16—16,5(1) 17,23—16—17(2) 19—18,25(3) 20—18—18,5(4)
20—18—19 (drobne)
Cegielski 3—2,9—2,925
Lilpop 2,8—2,95—2,85

Modrzewów 33—34(1) 38—36—37,5(2)
Ostrowiec 38,5—35—36
Orthweiser 15
Rohn 1,6—1,55 (4 em.)
Rudzi 6,2—6—6,1(1) 6,6—6,4—6,5(2)
7,25—7,05—7,1(3) 8—7,7—8 (drobne)
Starachowice 15,75—14,75—15
Ursus 5,4—6,1—5,6 3 em. 5,5—3,35
Zieleniewski 49—48
Żyrardów 900—850—875
Borkowski 3,15—3,1
Jabikowscy 725—700—710
Żegluga 675—650 VII em. 610—575
Haberbusch 17,25—15
Nafta 3—2,8
Nobel 5,9—6,14 VI em. 5,45—5,25
Rylscy 725—700—800
Siła i Światło 2,5—2,15—2,175
Chodorów 27—24,75—25
Czersk 2,85—2,475—2,6
Gosławice 5—4,95
Norblin 2,55—2,1 (1) 3—2,2 (2)
Cmielów 9,9—9,3
Spirytus 9,5—9 (2) 9,5—9,25—10,5 (3)
Pustelnik 4,2—5
Tow. akc. skupup skór 225—275—240
Spiess 4,5—4,4
Elektryczność 8,5—6,75
Klucze 3,9—4,3—3,8
Pow. Tow. Elektr. 750—700
Polski Przem. Naft. 4,25—4,1
Belpol 200—195
Syndykat Roln. 7,8—7,6
Fitzner 27—30—28
Suchedniów 5,5
Herbata 400—425
Brown-Bovery 4,5
Dźwiginta 760
Korek 550—500—510
Granum 925
Mirków 8—8,5
Cerała 700—650—675
Sole potasowe 32—33—32,5
Leszczyński 4,5
Puls 1,675—1,6
Welt 650—575—600

Giełda gdańska.

GDAŃSK, 4 lutego. (AW).

I-sza przedgiełda.

Marka polska 0,66
Warszawa 0,63
Dolary 5,88

II przedgiełda.

Marka polska 0,63
Warszawa 0,63
Dolary 5,87

III przedgiełda.

Bez zmiany.

ROKOWNIA Z RUMUNJĄ.

BUKARESZT, 4 lutego. (Pat) — Odpowiedź rządu sowieckiego na notę w sprawie rokowań nad sportnymi kwestiami proponuje i Weda Rząd rumuński wyraził zgodę na tę propozycję.

Błazeństwo i szantaż.

Toczący się obecnie proces, wytoczony przez Aleksandra Lednickiego redaktorowi „Gazety Warszawskiej”, Zygmunta Wasilewskiemu, mógłby mieć pierwszorzędne znaczenie wychowawcze, gdyby nie to, że sprawozdania są dowo w gazetach, pozbawione są wszelkich cech obiektywizmu. W Europie, wielkie procesy polityczne tak interesują czytającą publiczność, że dzienniki, dbające o zaspokojenie ciekawości ogółu, podają sprawozdania stenograficzne, tak, żeby czytelnik mógł wyrobić sobie sąd o rzeczy. Sprawozdania zachowują jakieś minimum rzetelności. Proces może wzbudzić wielką kampanię i walkę pomiędzy obozami, co znajduje swój wyraz w artykułach, feljetonach, odczewach czasem specjalnych broszurach, ale to możemy stwierdzić, że podobnie nierzetelnych sprawozdań w prasie europejskiej nie znajdziemy. Pisma prawicowe albo bagatelizują, albo wręcz opuszczają wszystkie argumenty, które przemawiają na korzyść p. Lednickiego. O jego własnych refleksjach i o wystąpieniach tych, którzy w czynach jego nie mogą dopatrzeć się „zbrodni stanu”, duża część publiczności poprostu nie dowiaduje się. Jest to jedna z najbardziej nieczystych metod walki z człowiekiem publicznym.

Lecz dzieje się coś jeszcze gorszego. Cały ten proces jest echem walk orientacyjnych w czasie wojny. Chodzi o „pogrzebanie” w opinii jednego z t. zw. „aktywistów”. Określmy w paru słowach tę grupę działaczy. Stojąc na stanowisku niezbędnego wyzyskania wszelkich aktualnych możliwości celem rozpoczęcia pracy nad jaknajrzychlejszym zakładaniem pierwszych związków państwowości polskiej, musieli tem samem zawrzeć jakieś polityczne modus-vivendi z państwami centralnymi. Jedynie i wyłącznie w tym celu: rozpoczęcia budowy państwa. Dałby przyszłości nikt nie mógł przesądzać, ale kto nie chciał na terenie okupacji trwać w zupełnej bierności, musiał o tem modus-vivendi pomyśleć. Cały obóz aktywistów dzielił się na różne ugrupowania, lecz łączyło go hasło państwowości polskiej w przeciwstawieniu zasadniczem do wszystkich obozów, które szły z Rosją, a więc, rzecz prosta programu państwowości polskiej wysuwać nie mogli. To też w postulatach swoich nie sięgali dalej, niż po autonomię pod berłem cara. Jeżeli uroda działała po obydwóch stronach to rzeczą jest oczywistą, że wiek szła była po stronie sojuszników Rosji, o tyle większą, o ile młodszy i skromniejszy był postulat autonomii od hasła własnej państwowości.

Dobry Bóg chciał, że w wojnie padli wszyscy trzej zaborcy. Więc w rachubach na bliską przyszłość wszyscy się mylili, choć pamiętać należy, że to co się dla pierwszych zawiązków państwowości polskiej zrobiło podczas okupacji — w postaci pierwszych polskich urzędów i polskich kadr wojskowych — zachowało swoje dodatnie znaczenie, zachowało swój pożytek, tak dobitnie ujawniony w czasie usuwania okupanta.

Lecz poco o tem wszystkim pisać? Po to, żeby uprzytomnić ponownie ów nieustanny, metodyczny szantaż, jaki się robi z historią na użytek demagogii partyjnej, usi-

lującej winować publiczności — wbrew wszystkim faktom — że prawica jedynie przewidziała (!!) bieg wojny i ona to jedynie stawiała niezawodne polityczne drogowskazy. Jest to poprostu błazeństwo. Może nawet przesada w spekulowaniu na krótkiej pamięci ludzi.

Więc wyrok ostateczny ma być taki: kto składał adres wiernopoddańczy u stóp cara, ten dzisiaj — po skończonej wojnie — musi być uznany za dobrego polityka i dobrego polaka, kto zaś uważał, że w drodze porozumienia (bez adresów wiernopoddańczych!) z państwami centralnymi może aktualnie rozpocząć pracę dla państwowości polskiej — ten jest niedobrym polakiem. Czyli, do miłana patrioty niema prawa, naprzykład ks. arcybiskup Kakowski, członek rady regencyjnej. W tem błazeńskim oświeceniu sprawy Aleksander Lednicki również nie może być partjotą. Co więcej, zarzucono mu „zdradę stanu” (!).

Niektóre pisma prawicowe powołują się na Belgię gdzie po skończonej wojnie rząd wytaczał procesy tym, którzy wchodzili w porozumienie z okupantem. Porównanie jest idiotyczne i oparte na złej woli. Belgia państwo niepodległe, znajdowało się w stanie wojny z najeźdźcą i wszelkie polityczne porozumienie z nim za plecami prawowitego rządu było zdradą stanu. Polska przed wojną i podczas wojny była rozdarta między trzema zaborcami, nie miała własnego rządu, dlatego podzieliła się na różne orientacje polityczne, czego w Belgii być nie mogło. — Tam sprawa była jasna, nie budząca żadnych wątpliwości: niepodległa Belgia, spitzmierzona z koalicją, ma walczyć z najeźdźcą, który naruszył jej neutralność.

Błazeństwem jest powtarzanie, wmawianie dziś w społeczeństwo, że prawica dobrze wszystko przewidziała. Ile dokumentów trzeba by przekreślić w pamięci, żeby tęzę podobną przyjąć bez protestu? Ale i szantażem jest ocenianie takiej lub innej omyłki politycznej, takiej lub innej taktyki, pod kątem widzenia patriotyzmu, czy li, innymi słowy, klasyfikowanie ludzi na patriotów i niepatriotów wedle metod ich politycznego działania. Tu decyduje wyłącznie dobra wola i bezinteresowność. Bo jeżeli inaczej — to do jakiej kategorii zaliczyłoby należało, naprzykład, tak żarliwego w pierwszych latach okupacji aktywistę, jak generał Józef Haller. Przysłał potem do innego obozu? Zmienił stanowisko? Doskonale. Skoro b. aktywiści nie powiadają, że przez to przestał być patriotą, niech i obóz przeciwny nie błaznuje, bo musiałby twierdzić, że gen. Haller przed zmianą stanowiska nie był patriotą. Mielibyśmy do czynienia z nowym pojęciem: chwilowego, jakby prowizorycznego patriotyzmu.

W 1915 roku, w broszurze p. t. „W imię jedności”, wydanej we Fryburgu szwajcarskim, znany historyk Jan Kucharzewski napisał te, zaiste prorocze słowa: „Gdy wojna się skończy i dzielnice Polski, da Bóg, w jedną połączą się całość, wówczas staną naprzeciwko siebie obozy, oddzielone dotychczas przepaścią wzajemnych oskarżeń, zarzutów, nienawiści. W zaciętych walkach wczorajszej zechcą może sprawić jedni względom drugich troskliwość, mogą-

Mgła londyńska

Główną przyczyną gęstości i przenikliwości słynnych mgieł londyńskich jesienią i zimą są niezliczone, domowe kominki, na których od wczesnego poranku do nocy pali się miękki węgiel walijski, wydający dużo gęstego i gryzącego dymu, pieców bowiem londyńczycy nie znają.

Gdy nadejdzie ciepły, zachodni prąd powietrza, przynosząc z sobą mgłę morską, to ciężki dym niezliczonych kominków nie może rozwiać się swobodnie, nasycy sobą mgłę i zawisa nad miastem nieprzeniknionym całunem, opuszczającym się coraz niżej do ziemi.

Tak samo i w tych dniach, gdy nadejść ma ciepły prąd powietrza od zachodu, niebiosa pociemniały tak nad Londynem, że z dnia zrobiła się noc zupełna i nie można było dojrzeć przeciwnych domów nawet na wąskich ulicach. W domach i na ulicach zapalano lampy. Wozy, omnibusy i samochody musiały nawet przy zapalonych latarniach posuwać się naprzód z największą ostrożnością w nieprzeniknionym mroku, a pachołki ułożyły się do snu.

Dopiero po godzinie rozproszyło się przykre to zjawisko przynajmniej o tyle, że ruch uliczny stał się swobodniejszy.

NOMINACJE.

BERLIN, 3-go lutego. (Pat). Prezydent Rzeszy zamianował dotychczasowego charge d'affaires w Paryżu von Hoëscha ambasadorem, a b. posła niemieckiego w Białogrodzie Kellera posłem w Brukseli.

PRZYGOTOWANIA KOMUNISTÓW.

BERLIN, 3-go lutego. (Pat). W Gräfenhal znaleziono wielki skład materiałów wybuchowych, należący do komunistów. Według informacji dzienników, w składzie znaleziono olbrzymie ilości dynamitu.

UMOWA DUNSKO-CZESKA.

KOPENHAGA, 3 lutego. (Pat). Rząd duński zawarł z rządem czechosłowackim prowizoryczną umowę, regulującą stosunki handlowe między oboma krajami. Umowa ta obowiązywać będzie do czasu zawarcia formalnego traktatu handlowego.

TURCY POGODZILI SIĘ Z WĘGRAMI.

PARYŻ, 3-go lutego. (Pat). „Journal” donosi, że rząd turecki podjął stosunki dyplomatyczne z Węgrami i mianował posłem w Budapeszcie członka zgromadzenia narodowego Jussufa.

KULT CIAŁA W BERLIŃSKICH SZKOŁACH

W Berlinie zawieszono w czynnościach i wycożono śledztwo 25-letniemu nauczycielowi, Albertowi Kochowi za odbywanie całkiem nago ćwiczeń gimnastycznych z chłopcami i dziewczętami.

Śledztwo policyjne wykazało, że kilka razy w tygodniu odbywała w ten sam sposób gimnastykę wspólnie młodzi nauczyciele i nauczycielki. Wdrożono dochodzenie karne przeciwko nim, zarówno jak i kierownikom szkół, gdzie się te ćwiczenia odbywały.

Koch redagował pismo, poświęcone zdeklarowanemu kultowi nagości.

trzną, załatwiać porachunki, traktować jedni drugich stosownie do skutków wojny, niby zwycięscy zwyciężonych, lub patrioci przeciwnikowi — odstępców. Wierzmy, że instynkt ocalenia zgasi w narodzie to zarzewie walki”.

„Instynkt ocalenia” dotychczas jeszcze nie działa z należytą potęgą, nakazującą milczenie nierzetelnym porachunkom.

J. Wasowski.

Tempora mutantur...



Ex-cesarz Wilhelm odpoczywa wśród szpalery róż na zamku w Doorn.

Europejski św. Biurokracy w oświeceniu amerykańkima.

Przypadki amerykańkima, przedstawicieli jednej z wielkich firm w Chicago, w podróży z Paryża do Bukaresztu i do Wiednia, są wielce przykrym, a pomimo to humorystycznym przyzwyczajeniem do zjawienia działalności biurokracji europejskiej.

Byłem w drodze do Bukaresztu — opowiada ów amerykańkanin — i wyładowawszy w Cherbourg, udałem się do Paryża, by uzyskać rumuńską wizę. Zająłem najpierw do austriackiej ambasady, gdyż była najbliższa. Tam wyjaśniono mi, że nie mogę otrzymać austriackiej wizy, zatem nie okazałem rumuńskiej. Ponieważ tymczasem ubiegło południe, więc było już zapóźno i straciłem dobie.

Następnego dnia otrzymałem rumuńską wizę, zapłaciwszy 10 dolarów.

Gdy znów zwróciłem się do austriackiego konsula, ten zawiadomił mnie, że nie otrzymam wizy, dopóki nie beda miał węgierskiej wizy. Po długich prośbach otrzymałem nareszcie austriacką wizę, ale głównie dlatego, że w swoim czasie ofiarowałem 100 dolarów na austriackich inwalidów. Była godzina pierwsza i węgierski konsulat już nie pracował. — Straciłem znów dobie.

Opuściłem więc Paryż dopiero po trzech dniach.

Dziewiętnastego stycznia na szwajcarsko-austriackiej granicy w Feldkirch opatrzonej moim paszport austriackim stemplem z dn. 19 stycznia. Dwudziestego przyjechałem na austriacko-węgierską granicę do Bruck-Neudorf i tu powiedziano mi, że nie mogę pojechać dalej, gdyż przebywam w Austrii więcej niż 24 godziny. — Z powodu niewyrażonego stempla urzędnik przeczytał 18 zamiast 19!

Dopiero przy pomocy przedstawionych świadków, towarzyszy podróży i okazania daty biletu, pozwolono mi pojechać dalej.

Ponieważ nosiłem wizę do Rumunii, więc bez przeszkody przejechałem Węgry. W Bukareszcie otrzymałem 22 stycznia nową węgierską wizę. Numer jej był 1335, a kosztowała nie mniej niż 220 lei. Na wizie był napis: Ważna na 30 dni i data 22 stycznia.

W Ediskopii na rumuńskiej granicy, z powodu wypadku z autem spóźniłem się na pociąg, czekałem od 4 popołudnia do 12 w nocy. Jakkolwiek czas ten spędziłem na stacji i mój rumuński paszport był zupełnie legalny, to w ostatniej chwili węgierski urzędnik przy asystencji żołnierza wyprosił mnie z wagonu i żądał okazania paszportu. Urzędnik ten wcale nie chciał zresztą moim pociągiem.

Zaprowadził nade do rumuńskiego komisariatu policyjnego, ale nie było już tam nikogo. Tymczasem odchodził pociąg urzędniczy, skoczył on więc do przedziału, a mój paszport rzucił żołnierzowi.

Na moje wołanie zjawił się zawiadowca stacji i oddał mi paszport. Wsiadłem więc do pociągu i pojechałem. Gdy przybyłem na węgierską granicę, urzędnik nie nosił żadnego uniformu. Prosiłem go więc o okazanie legitymacji. Potem, jako jedyną czynność urzędową uważał przekreślenie wizy. Gdy prosiłem o stempel, odrzekł, że stempla z datą nie posiada, a amerykańskiego paszportu nigdy jeszcze nie widział.

26 stycznia rano przybyłem do Budapesztu. Udałem się natychmiast do policji, by się za i wymeldować. Meldunek nosił numer 3421. Powiedziano mi także w policji, że mogę zostać do poniedziałku. Gdy zaś w niedzielę chciałem wsiąść do pociągu wiedeńskiego, urzędnik stacyjny nie pozwolił na to i skierował mnie do ministerstwa spraw wewnętrznych, gdyż paszport mój nie wydawał mu się legalnym. Ale ja począłem się sprzeczać i wsiadłem do pociągu. Urzędnik wsiadł wraz ze mną i kontrolował resztę paszportów. W drodze rozmówiliśmy się i urzędnik ofiarował się, że mi ułatwi dalszą podróż.

To jest dopiero początek mych przykrości. Opisem dalszych wizowo-paszportowych (nieodkrytych) możliwości mógłbym wypełnić jeszcze kilka szpal. Ale uważam, że dla uformowania sobie sadu wystarczy przeczytać to, co napisałem.

Zaiste, św. Biurokracy, to wielki i wszechwładny świat.

Urzędowy optymizm.

PARYŻ, 3 lutego. (Pat). Gubernator Banque de France w ostatnim swym sprawozdaniu zaznacza, że obecny kurs franka francuskiego bynajmniej niema swych przyczyn w sytuacji ekonomicznej kraju. W sprawozdaniu podaje gubernator szereg cyfr, świadczą-

cych o pomyślnym stanie rolnictwa, handlu i przemysłu francuskiego. Gubernator zaznacza dalej, że bark od czasu wojny nie udzielił żadnej pożyczki państwu, przeciwnie, skarb państwa zwrócił bankowi 3,800 milion. franków

CO DZIEŃ NIESIE?

LUTY

4

Poniedziałek

Dziś: Andrzej B. B.
Jutro: Agaty P. M.Wschód s. o g. 7.15
Zachód s. o g. 4.27
Wschód ks. 6.32 r.
Zachód ks. 4.08 pp.Długość dnia g. 9.04
Przyb. dnia 1 g. 31 m.Biblioteka Publiczna, ul.
Andrzeja 14. Otwarta w dni po-
wszednie od godz. 8 — 9 wiecz.Czytelnia „Tow. przyjaciół
Francji”, ul. Piotrkow-
ska 103, otwarta codziennie z wy-
jątkiem piątków od 6—8 wiecz.

Dzisiejsze widowiska.

Teatr Miejski: „Cyd”.

Teatr Populärny:

„Królowa przedmieścia”.

Cyrk Ciniselli

Wielki program styczniowy Nr. 9

„Grand-Kino”:

„Dom cieni”.

„Casino”: „Hrabina Paryża”

„Odeon”: „Wschód i Zachód”.

„Luna”: „Wilhelm Tell”

Kino współdz. pracown.

państwowych:

„Gdy w sercach wre burza”, II-ga

serja p. i. „W jaskini gry”.

„Nowości”: „Człowiek szatana”

CASINO

Dziś

Hrabina Paryża

2 serie razem (3-cia i 4-ta)

12 aktów bez skrótów

Uwaga: Osoby, które niewidziały
i 2 serji znajdują streszczenie tychże
na ekranie na początku seansu.

ODEON

Dziś

Dziś

„Wschód i Zachód”

Przygody młodej amerykańskiej
dziewczyny w Polsce. Rzecz dzieje
się w Ameryce, Polsce i Austrii.
W rolach głównych ulubienicy Łodzi

Mally Picon i J. Kalich.

Z teki aforyzmów.

Jeśli jesteś sprawiedliwi wobec
naszych wrogów to dowód, że nie dot-
knęli nas tam, gdzie bolebało to nas
najwięcej.Kobiety pozostają sobie wierne wów-
czas, gdy staną się niewiernymi.Jeśli kobieta bawiła się kiedyś og-
niem, bywa tak, że i potem sparzy sobie
paluszki, choćby się jej zdawało, że
jest ostrożna.Wycieczka studentów
węgierskich.Dzisiaj o godz. 10-ej wiecz. na
dworzec Łódź-Fabryczna przyby-
wa wycieczka studentów z Wę-
gier celem zwiedzenia naszego
miasta. a w pierwszej mierze prze-
mysłu łódzkiego.Akademickie koło łódzian wzy-
wa w związku z tem wszystkich
akademików przebywających w
Łodzi do stawienia się dziś o g. 8
wiecz. Al. Kościuszki 17 dla omó-
wienia sprawy przyjęcia kolegów
z Węgier.

Popół na manufakturę.

Do składu fabrycznego firmy
„Adolf Landau” ul. 23 p. Strz. Ka-
niowskich nr. 52 dostali się niezna-
ni sprawcy za pomocą otwarcia o-
kna i skradli 20 sztuk towaru war-
tości 6 miliardów mk.Rząd a akcja pomocy
dla bezrobotnych w Łodzi.Delegacja magistratu m. Łodzi kredytów nie
uzyskała.Premier Grabski nie wierzy bowiem w długo-
trwały zastój w przemyśle łódzkim.W chwili gdy zgłosiła się do niego delegacja podpisywał najdonio-
ślejszy akt, jaki dotychczas wyszedł z kancelarii szefa rządu pol-
skiego — akt o zaprzestaniu druku marek polskich.Delegacja magistratu miasta Ło-
dzi, która w piątek rano wyjecha-
ła do Warszawy, by kołatać u pre-
miera Grabskiego o kredyty na
planowaną przez magistrat, szero-
ko zakreśloną pomoc dla bezrobot-
nych w Łodzi, w formie kredytów
na prowadzenie robót publicznych
i akcję dożywiania, wróciła już z
powrotem.O wyniku podróży informuje
nas p. wiceprezydent Wojewódz-
ki, który delegację prowadził, w
sposób następujący:„Głównego rezultatu, jaki miała
dać nasza podróż nie osiągnęliśmy.
Trafiłmiśmy właśnie na chwilę, w
której p. premier podpisywał dek-
ret o zaprzestaniu druku marek
polskich na potrzeby skarbu, a tem
samem i samorządów.Wobec tego, oświadczył nam p.
premier, że mowy być nie może
o otwieraniu nowych wielkich kre-
dytów na jakikolwiek cel, gdyż
naraziłoby to na szwank plan, któ-
ry dotychczas z tak dodatnimi re-
zultatami jest wykonywany.Delegacja przedstawiła p. pre-
mierowi całą grozę sytuacji w Ło-
dzi i podkreśliła, że niedzę w jakiej
znalazły się masy robotnicze w
Łodzi, spowodował rząd, przez
swe dążenia do sanacji skarbu i
dlatego jest obowiązkiem rządu
nieść pomoc tym, którzy nie z wła-
snej winy cierpią. Poza tem dele-
gacja wyraziła opinię, że niema na-
dziei, by stagnacja i krzyżys sana-
cyjny minął rychło, i że przeciw-
nie zanosi się na kilka bardzo cięż-
kich miesięcy.Na to p. premier oświadczył, że
jego zdaniem krzyżys minie rychło
P. premier wpływa na przemy-
słowców i nadal wpływać będzie,
by do dalszej redukcji dni pracy
nie dopuścił.Przy pomocy tych środków, jak-
ie dostały się w ręce rządu naskutek pierwszych już kroków sa-
nacyjnych (masowy napływ wa-
lut, zniżka cen i t. p.) premier jest
w stanie, bez szkody dla skarbu
dać wydatną pomoc przemysłowi
i nie wątpi, że o ile nie napotka
złej woli, (to p. premier podkreśla)
sytuacja przemysłu ulegnie zasad-
niczej zmianie i przywrócona zo-
stanie im zdolność konkurencyjna.Tą drogą p. premier chce prze-
ciwdziałać bezrobociu i niedzy
wśród mas robotniczych. Opty-
mizm p. premiera co do poprawy
sytuacji w przemyśle w związku
z konsekwentnem przeprowadze-
niem zamierzeń sanacyjnych jest
bardzo wielki i dlatego delegacja
nasza podstawowego celu swej u-
niego wizyty nie mogła osiągnąć.Delegacja przedtem jeszcze by-
ła u innych ministrów, gdzie spot-
kała się z bardzo życzliwym przy-
jęciem i zrozumieniem swych po-
stulatów.Magistrat mimo negatywnego
wyniku swych starań, rozpocze-
tę już akcję pomocy nie wstrzyma
W dotychczasowych granicach
prowadzić ją będzie nadal.Gdyby optymizm p. premiera
okazał się mylnym, magistrat nie
wątpi, że pomoc otrzyma. W roz-
mowie bowiem z p. premierem
brał udział posłowie robotniczy i
Łodzi i oni wraz z swymi klubami
gdyby wbrew przewidywaniom p.
premera sytuacja w Łodzi nie do-
znała poprawy, a nawet jeszcze
się pogorszyła, nie omieszkają po-
przeć ponownych kroków magi-
stratu w tej sprawie.Jutro na posiedzeniu magistratu
delegacja złoży wyczerpujące
sprawozdanie ze swych kroków,
a na zasadzie tego sprawozdania
magistrat poweźmie odpowiednie
uchwały co do dalszej akcji w kie-
runku pomocy bezrobotnym.

bm.

Węgiel polski najdroższy w świecie.

Nawet węgiel czeski kalkuluje się mimo cła ta-
niej, a węgiel niemiecki byłby u nas za bezcen.Kryzys w przemyśle, jaki prze-
żywa obecnie Łódź i trudności na
które napotyka realizacja postula-
tów robotniczych, poza innemi
znanymi przyczynami, spowodowa-
ne są również niewspółmierną
drożyzną węgla produkcji krajowej.Węgiel polski górnośląski kosztu-
je bez frachtu zgorą 8 dolarów
za tonę, podczas gdy węgiel nie-
miecki loco kopalnia kalkuluje się
na 4 i pół dolara tona.Nawet węgiel czeski, którego
drożyzna do niedawna paraliżowa-
ła rozwój przemysłu czeskiego,
dziś jest o tyle tańszy od polskie-
go, że nawet mimo cła opłaca się
go sprowadzać.Węgiel jest nervus rerum prze-
mysłu. To też należałoby uczynić
wszystko, by obniżyć jego cenę.
Dopiero potem możnaby przysta-
pić do dyskusji nad regulacją in-
nych problemów, mogących utra-
wić przemysłowi naszemu rozwóji umożliwić mu zbyt towarów nie
tylko w kraju ale i zagranicą.
Cena węgla obciąża podatek
państwowy i samorządowy. Po-
datki te w normalnych warunkach
istnieć nie mogą, a przynajmniej
nie w dotychczasowej ich wysoko-
ści. Miały one rację bytu w okre-
sie dewaluacji, gdyż odprowadza-
ły część zysków właścicieli kopa-
lań i handlarzy do kasy państwo-
wej.Jak się dowiadujemy, na kopa-
niach rosną zapasy węgla, na któ-
re niema nabywców. Eksport wę-
gla zamarł całkowicie, a odośne
umowy i szlasy z zagranicznymi
importerami zostały stornowane.
Zmniejszała się również konsump-
cja węgla w kraju z powodu zasto-
ju w przemyśle.Rząd winien przyjąć pierwszy z
inicjatyw w celu obniżenia ceny
węgla, a gdyby i to nie pomogło,
trzeba będzie rozpocząć dyskusję
nad sprawą obniżenia kosztów
produkcji.

Przy dobrych chęciach wiele można zrobić

Należy kierowane instytucje państwowe za
bezcen mają własne gmachy i budynki.

P. K. K. P. w Łodzi dla swych urzędników.

Rzeczy nasze dotychczas na o-
gół wykazywały mało przedsiębior-
czości i inicjatyw w kierunku o-
żywienia ruchu budowlanego. —
Urzędy państwowe, tam gdzie nie
przejęły gmachów po zaborcach,
nadal mieszczą się w lokalach
budynkach prywatnych, wynaje-
tych niekiedy na bardzo uciążli-
wych dla skarbu warunkach, jak
np. urząd wojewódzki w Łodzi,
który zajmuje hotel, za który
czynsz, obliczony na podstawie
przeciętnego hotelowego cennika
od pokoju, płacony być musi we
frankach złotych.Zaledwie nieliczne instytucje
państwowe objawiły większą w
tym kierunku ruchliwość i nie li-
cząc długo kosztów budowy, po-
stawili dla siebie gmachy. Kredy-
ty na ten cel zużyte, przerażające
w pierwszej chwili swą wysoko-
ścią, zdewaluowały się z biegiem
czasu do minimalnych sum.W ten sposób powstał monu-
mentalny gmach P. K. O. w War-
szawie, którego koszt podług dzi-
siejszego kursu marki polskiej wv-
nosi zaledwie kilkaset dolarów,
oraz taki sam gmach tej instytucji
w Krakowie.Poza P. K. O. największą ruchli-
wość i inicjatywę w wykorzystaniu
pomysłnej koniunktury budo-
wlanej, jaka niewątpliwie istniała
w ostatnich latach inflacji, wyka-
zała P. K. K. P., która poza szere-
giem przebudówek i rozszerzania
posiadanych gmachów, wybudowa-
ła olbrzymi gmach monumental-
ny w Krakowie, gmach, który ar-
chitektonicznie dostosowany do
charakteru miasta, jest dziś jego
prawdziwą ozdobą.Trwale ślady tej przedsiębior-
czości ze strony P. K. K. P. mamy
i w Łodzi. Dzięki energicznej m.
scowej dyrekcji stanął przy ulicy
6-go Sierpnia obszerny dom miesz-
kalny dla urzędników P. K. K. P.,
oddany już przed kilkoma mies-
cami do użytku, a w ubiegłym ty-
godniu poświęcony.W budynku tym mieści się kil-
kadziesiąt mieszkań kawalerskich,
urządzone na sposób hotelowy
z wszelkimi wygodami i odpo-
wiednim komfortem, oraz kilka-
naście mieszkań dla urzędników z
rodzinami, o dwóch i trzech poko-
jach z kuchnią i innymi potrzebnymi
ubikacjami.W ten sposób potrafiła P. K. K.
P. w Łodzi pomyslnie rozwiązać
trudny problem mieszkaniowy dla
swych funkcjonariuszy i mogła
swobodnie skompletować swój
personel o specjalnych kwalifika-
cjach, którego znaleźć nie mogła
na miejscu. Mając bowiem do dy-spozycji własny gmach mieszkal-
ny, mogła i może potrzebne siły
których brak jest na miejscu, spro-
wadzać z centrali czy innych od-
działów.W dalszej trosce o zapewnienie
spokojnej materialnej egzystencji
swym pracownikom i trwale przy-
wiązanie ich do instytucji, dyrek-
cja miejscowego oddziału PKKP,
uruchomiła w tych dniach stołownię
urzędniczą, urządzając na ten
cel w drodze gruntownej przebu-
dowy obszerny lokal w sutera-
nach swego gmachu przy Aleji
Kościuski.Ponieważ na wielu przykładach
okazało się, że stołownie takie,
prowadzone przez stworzoną w
tym celu kooperatywę urzędniczą
rzadko kiedy funkcjonują sprawnie
i ku zadowoleniu wszystkich
biorących w nich udział, dyrekcja
oddziału łódzkiego PKKP, urza-
dziła stołownię kosztem instytucji
i w własnym zarządzie. Potrzebne
na ten cel sumy zostały pobrane,
jako kredyt, który spłacany bę-
dzie w stosownych ratach z nad-
wyżek, osiągniętych przez sto-
lownię.Stołownia zorganizowana jest
doskonale, posiada wygodny i z
pedanterią starannością utrzy-
mowany lokal, troskliwie dobrana
zastawa i wydale obficie i smaczne
obady. Każdy urzędnik, nie pro-
wadzący swego gospodarstwa,
ma możność zjedzenia obiadu po
skończonej pracy, kalkulowanego
po cenie kosztu, bez potrzeby wy-
dawania na ten cel większej czę-
ści swych poborów w restaura-
cjach prywatnych.Gdy się jeszcze doda, że ostat-
nio z powodu pewnego odciążenia
w pracy, wobec zmniejszenia się
liczby podawanych do dyskonta
weksli, urzędnicy nie muszą już
pracować po kilka nadetatowych
godzin wieczorem i nocą i że na-
razie na dłuższy czas nie straszy
ich widmo redukcji, gdy z jednej
strony warunki lokalne, a z dru-
giej przezorna polityka dyrekcji,
nie pozwoliły na powiększenie per-
sonelu, odpowiednio do chwilo-
wych potrzeb okresu najgwałtowniejszej inflacji, pokonywując nie-
prawdopodobny ogrom pracy
zwiększonym do ostatecznych gra-
nic jej tempem i płatnymi godzi-
nami nadobowiązkowymi, funk-
cjonariusze tej instytucji, do nie-
dawna w porównaniu z funkcyj-
nariuszami w przemyśle i instytu-
cjach prywatnych uosłędzeni, no-
woli zajmują to uprzywilejowane
moralnie i materialnie stanowisko
jakie w każdym państwie zajmuje
sztab urzędniczy banku biletowe-
go. (—)

Burza w szklance wody.

Magistrat pokrył swe zobowiązania w wydziale
handlowym. Ławnik Muszyński udobruchany.Przed kilku dniami donosiliśmy,
że w czasie nieobecności ławnika
Muszyńskiego w Łodzi, magistrat
dysponował czasami wydziału
handlowego na miliardowe sumy,
bez wnoszenia do kasy wydziału
pokrycia.Po powrocie ławnika Muszyń-
skiego, doszło do namietnej dy-
skusji na posiedzeniu magistratu,
co dało nawet powód do pogłos-
ek, że ławnik Muszyński ma za-
miar zgłosić swa dymisję.Ponieważ sprawa ta na ostat-
niem posiedzeniu rady miejskiejnie była poruszana w żadnej for-
mie, zwróciliśmy się w miarodaj-
ne miejsca po informacje w tej
sprawie.Z otrzymanych właśnie wy-
nika, że magistrat istotnie zadłu-
żył się w wydziale handlowym
bez wiedzy ławnika Muszyńskie-
go, jako niechętnego, lecz zobo-
wiązania te dochodzące do blisko
100 miliardów już całkowicie po-
krył tak, że w chwili, gdy sprawa
miała być przedmiotem interje-
lacji na radzie miejskiej dług ma-
gistratu nie wynosił więcej, jak
5 miliardów.

O ceny w restauracjach i cukierniach.

(h) Gdy rozpoczęła się zniżka
cen niektórych artykułów pierw-
szej potrzeby, w restauracjach
i ódzkich zniżono ceny obiadów
i kolacji urzędowych o 20 proc.
lecz ceny innych potraw utrzy-
mały się na poprzedniej wyso-
kości.Jednocześnie cukiernicy zasto-
sili do urzędu walki z lichwą
niżony, dość znaczny procent, leczw cukierniach ceny pozostały bez
zmiany.Łatwo zrozumieć, iż nieprzy-
jemne jest wyzbyć się tak nagle
nadmiernych zysków, lecz pano-
wile restauratorzy i cukiernicy
winni dobrać się na ten gest i za-
dowolnić się godziwym zyskiem
w chwili, gdy inni obywatele skła-
dają ofiarę na ołtarzu sanacji sto-
sunków w państwie.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Losy tegorocznych zawodów narciarskich.

(11) Międzynarodowe zawody narciarskie, zapowiedziane przez Polski związek narciarski na dz. 16, 17 i 18 lutego b. r. w Zakopanem nie odbędą się w tym roku. Mimo zapewnienia sobie udziału zagranicy w tegorocznych zawodach, tak też, jak jeszcze nigdy dotychczas, przez zawiązanie bardzo bliskich stosunków podczas zeszłorocznej wyprawy zagranicą i zacieśnienia ich podczas podróży letniej prezesa P. Z. N. do kilku południowych państw, zarząd główny P. Z. N. zmuszony był z wielkim ubolewaniem odstąpić od zamiaru urządzenia zawodów. Przyczyna tego stały się trudności kwaterynkowe w Zakopanem. (111) Komitet miejscowy w Zakopanem, mimo energicznej akcji, nie mogąc otrzymać zapewnienia w tej sprawie od miejscowych czynników, oddał całą sprawę w ręce zarządu głównego P. Z. N. Ponieważ zarząd gremium właścicieli pensjonatów w Zakopanem na list zarządu głównego P. Z. N. nie dał w przepisany terminie (od chwili wyjazdu naszej ekspedycji olimpijskiej do Chamonix) wiążące pozytywne odpowiedzi, zmuszony był P. Z. N. zawody te odwołać. Niewątpliwie mieli wiaść udział w biegu roku w Zakopanem w zawodach międzynarodowych pierwsi narciarze Szwecji, Finlandji, Szwajcarii, Francji, Austrii i Węgry. I oto w chwili, gdy praca P. Z. N. doszła do punktu kulminacyjnego w kierunku zapewnienia sobie udziału zagranicy w naszych zawodach międzynarodowych, zła wola, czy też niezrozumienie i lekceważenie sprawy przez miejscowe czynniki w Zakopanem, sparaliżowały owocne zabiegi Polskiego związku narciarskiego.

Mistrzostwa Polski w narciarstwie, które miały być rozegrane w b. r. na konkursie międzynarodowym, zostaną rozegrane, jak

dotychczas tylko między członkami P. Z. N. W tej chwili jest rozważana sprawa miejsca urządzenia tych zawodów, przyczem pewnem jest, że nie odbędą się w Zakopanem, a dyskutuje się możliwość urządzenia ich w Krynicy, Szczawnicy, Rabce i Białej. Najprawdopodobniej zostaną one urządzone w Krynicy, która zapewni komitetowi organizacyjnemu wielką pomoc przy urządzeniu zawodów. Oprócz zapewnienia kwaterynkowej, która zamierza Krynica wybudować własnym kosztem wielką skocznię konkursową. Zawody te odbędą się 16, 17 i 18 lutego. Jest to poleśny krok dla decentralizowania narciarstwa, które obrało sobie Zakopane jako główne centrum. A tak zwrot wwidzie na korzyść polskiemu narciarstwu, które sobie wyobraża, że tylko teren tatrzańskie są dogodne, a zapomina o całym Podkarpaciu.

D. H.

Wyprawa narciarska na Polesie.

(11) W sezonie bieżącym ma być wysłana grupa narciarzy wojskowych na Polesie w celach doszkalających. Mianowicie ma być ona na celu zbadać tamtejszych błotnistych terenów w czasie zimy. Wyprawa ta może mieć bardzo ważne znaczenie dla narciarstwa wojskowego, jakoteż dla ogólnego rozwoju tego sportu w Polsce.

Zawody międzynarodowe w płocie nożnej.

(11) Dnia 10 lutego Austria-Jugosławia w Zagrzebiu.

Dnia 16 lutego Walja — Szkocja.

Dnia 17 lutego Belgja — Węgry w Budapeszcie.

Dnia 17 lutego Wiedeń — Konstantynopol.

Dnia 24 lutego Jugosławia — Austria.

Znęcanie się nad kobietami.

Wychodzące w Paryżu „Revue de Bureau” donosi o nowym drażniącym prawie, które ma być zastosowane w biurach do panien piszących na maszynie.

za pomyłkę w adresie płać maszynistka 1 fr. kary, za błąd w tekście 75 ct., za opuszczenie daty 50 ct., za błąd ortograficzny 20 ct.

Tolerancja „błędów kobiecych”

skończyła się w biurach francuskich. Nie będzie już tych nieznoszących pomyłek, które w skutkach okazywały się fatalne.

Referenci będą mogli spokojnie oddawać koperty do adresowania pewni, że list do narzeczonej nie będzie wysłany do biskupa i biskup nie otrzyma listu pisanego do narzeczonej.

Żywce pogrzebana.

Niedawno, z okazji śmierci wybitnej osobistości warszawskiej, stała się na chwilę aktualna kwestja letargu.

Wokół letargu, przynajmniej owego klasycznego, w którym chowają ludzi do grobu, gdzie dopiero budzą się ci nieszczęśliwcy, utwożyła się cała legenda. Jedni utrzymują, że liczba pogrzebanych w letargu jest znacznie większa, niż to przypuszczamy. Inni przeciwnie, zaliczają klasyczny wypadek pochowania w letargu i obudzenia w grobie do przesadów.

Niedawno zdarzył się we Francji wypadek, który przez kilka dni wywołał żywą dyskusję na ten temat.

W miasteczku St. Martin w departamencie Indre, dozorca cmentarni zauważył otwarty grobowiec rodziny Laroze, właścicieli pobliskiego zamku. Nie zaglądając do środka, zawiadomił żandarmerię. W otwartym grobowcu znaleziono otwartą trumnę, z której wystawała ręka pani Laroze, po chowanej poprzedniego dnia. Na posadzce leżały złote pierścienie, zdjęte z ręki zmarłej.

Przez kilka dni wierzono święcie, że zaszedł tu wypadek obudzenia się w letargu, a to śledztwo wykazało co innego.

Oto służący pałacowy wybrał się w nocy, aby z ręki zmarłej ściegnąć kosztowne pierścienie. Już po dokonaniu tego, zdęty nagłym strachem, porzucił kosztowności i sam uciekł, nie zamknawszy za sobą drzwi grobowca.

Człony o europejskiej sił w nocy.

Znany szeroko w świecie naukowym dr. Ludwig Unger, profesor chorób dziecięcych, którego dzieła z zakresu medycyny tłumaczone są na wszystkie niemal języki europejskie, zmarł w Wiedniu, połączony w ostatniej nocy.

Profesor dr. Unger był długie lata nadzwyczajnym profesorem uniwersytetu wiedeńskiego, lecz skutkiem choroby porzucił musiał zawód nauczycielski.

Skromna emerytura nie wystarczała mu na opędzenie najniezbędniejszych wydatków. Po wyprzedaniu wszelkich ruchomości, biblioteki, ubrań i wyzercaniu wszystkich oszczędności, prof. Unger wpadł w ostateczną nędzę, z której wyzwoliła go dopiero śmierć.

Charakterystyczna jest rzeczka, że lokaj, który pracował w domu prof. Ungera, dorobił się w tym czasie ogromnej fortuny i od czasu do czasu wspomagał byłego swego chlebodawcę.

Gdzie rośnie szarotka?

Słynny podróżnik polski prof. Ossendowski, opisuje w dziele: „W ludzkiej i leśnej kniei”, swój pobyt w stepach czułymo-minusińskich nad Jenisejem, wpadającym do Oceanu Lodowatego — dla hadania jezior mineralnych w tych stronach. Prof. Ossendowski, między innymi opisuje piękną florę w tych dalekich stronach, mianowicie między jeziorami Sziro i jeziorami It-kul, rozdzielenych górą mi Kiryl-Kaja. Flora w tych górach jest bardzo bogata. Rosną tam olbrzymie żółte lilie, stepowe

fiołki nocne, (pachnące w nocy) dalej lilie alpejskie, kolorowe trysy japońskie, wreszcie szarotka ten okaz alpejskiej flory, która si tam spotyka w wielkiej ilości.

Zjawisko to tłumaczy się tem, że step pomiędzy Szirem a It-Kulern, jest położony bardzo wysoko, klimat zaś odpowiada wysokiemu pasmu Alp. Tam też spotykamy alpejskie pastwiska z buiną traw, paśród której rosną szarotki duże nieśmiertelniki, jakby wychyły z białego aksamitu. Samo jezioro It-Kul ma typ alpejski.

NADESZŁY Tel. 722.

Amerykańskie smary SAMOCHODOWE

punkt zgrzeszenia 20° stopn. mrozu

CYLINDROWE

punkt zapłnienia 320° C., punkt zapalności 360° C.

oraz smary motorowe i maszynowe.

Karol Küster i Synowie Sienkiewicza 23

róg Moniuszki. 22-7

ZAKŁADY ELEKTROTECHNICZNE

G. K. SZTAJNKE i Inż. B. MEIERHOLD

Łódź, ul. Kilińskiego Nr 126A

(stary Nr 112A), telefon 19-54.

Naprawa silników, prądnic i transformatorów do najwyższych sił i wszelkich aparatów, wchodzących w zakres elektrotechniki.

Instalacje samochodów. — Akumulatory. — Instalacje telefonów i sygnalizacji. — Dźwigi elektryczne. 19-1

KOMUNIKAT.

Łódzki Oddział Komitetu Budowy Domu Akademickiego w m. w Warszawie zaprasza niniejszem **wszystkich obecnych w Łodzi pp. Akademików i Akademiczki na Konferencję, która odbędzie się dn. 5 b. m. o godz. 9-aj wiecz. w lokalu Centralnego Związku Kupców, ul. Piotrkowska nr. 10, w sprawie odbyć się mającej maskarady na rzecz powyższej Budowy.**

KOMITET.

Poszukiwany Wspólnik

do bardzo korzystnego przedsięwzięcia. Oferty sub. 750 D * 652-1

KINO

w mieście powiatowym do sprzeczania. Wiadomości: Bielski, Pabjanice, Zamkowa Nr 19

Oskar Kahlert

SZLIPIERNIA SZKŁA I ODLEWNIA LUSTER.

Łódź, ul. Wólczańska Nr. 109.

Lecznica chorób zębów

Lekarza-dentysty H. PRUSS

145. Piotrkowska 145.

Plombowanie, wprawianie zębów.

Oplata podług taksy

LUIGI PIRANDELLO.

Mąż mojej żony.

Drukujemy tu nową znakomitą włoskiego dramaturga Luigi Pirandello, dla którego wystawiono w Nowym Jorku specjalny teatr, a którego sztuki w Warszawie cieszą się również niezwykłym powodzeniem.

— Koń i wół, czytałem kiedyś w książce, której autor i tytuł nie utrzymał mi się w pamięci.

— Ale będzie lepiej, gdy pozostawimy wół w spokoju i zajmujemy się tylko koniem.

Otóż: koń, który zupełnie nie wie o tem, że umrze, nie zna żadnej metafizyki. Gdyby zaś koń wiedział, że musi umrzeć to i dla niego problemat śmierci stałby się rzeczą o wiele trudniejszą niż problemat życia. Znaleźć siano i owies, to zadanie dosyć trudne, ale za kwestja ta stoi jeszcze inny problemat.

Dlaczego, gdy się w ciągu 30 czy 30 lat pracowało ciężko, by znaleźć siano i owies, trzeba umrzeć nie wiedząc dlaczego się żyło?

Koń nie wie, że umrze i nie stawia sobie podobnych pytań.

Ale człowiek, który podług definicji Schopenhauera, jest zwierzęciem metafizycznym, jest ciągle w trakcie rozwiązywania tej zawiłej kwestii.

— Dlatego — mówił autor owej książki — człowiek może tylko zazdrościć koniowi!

A przedewszystkiem owe metafizyczne zwierzęta, które jak ja są dobrze chore, mogą mu zazdrościć. Bo takie zwierzęta nie tylko wiedzą, że muszą umrzeć, ale wiedzą także wszystko co się będzie działo potem w ich domu i co najgorsze nie mogą się o to gniewać.

Resztki są zawsze ponure. Kropła po kropki wysycha sok żywotny mego organizmu.

Zas piszę słowa te w moim pamiętniku, by uczynić sobie tę gorzką przysięgę, że moja żona dowiedzie się kiedyś (czego ja znowu zupełnie nie będę czuł) jak ja wszystko dokładnie przewidziałem.

Pomyśl ten przyszedł mi dziś rano do głowy. Stało się to wtedy gdy moja żona zdychała mnie na tem, jak stałem w kołytarzu i zaglądałem przez dziurkę od klucza do pokoju.

— O ty, który nie jesteś zazdrosny! — zawołała. — Co ty tu robisz? No, no! I nawet złałeś obuwie, by nie czynić hałasu!

Spojrzałem na moje nogi. Ryłem bosą. Naprawiłem. Ale moja żona trzęsała się ze śmiechu. Coż mogłem jej odpowiedzieć? Bełkotalem przeróżne głupstwa i starałem się ją upewnić, że zaglądałem tylko z ciekawości. Ze gdy zamknęł Hortensjan, a nauce pole nie wychodził z pokoju, to... Ale przysięgam, że zdjąłem obuwie już znacznie wcześniej i to bez żadnej ubożności. Bo mi uścisnęła nogi. A ty, moja droga Eufemjo, wiedz o tem, byś się ze mnie nie śmiała: nogi mi już obzimiewają, a ja ci nie ogłazię!

To jednak bynajmniej nie zmienia sytuacji. I muszę przyznać, że uczyniłem kolosalne głupstwo! — Czyż nie wiedziałem i nie wiem, że moja żona nie cierpi swego naczyciela muzyki. A prócz tego jestem pewny i to zupełnie pewny, że póki ja żyję, moja żona mnie nie zdradzi. Nie zdradziła mnie w ciągu tylu ubiegłych lat, to i teraz w ciągu tych trzech, albo powiemy pięciu czy sześciu miesięcy mnie nie zdradzi. A nawet jestem zupełnie pewny, że gdybym miał żyć jeszcze parę lat, to wtedy będzie cierpliwie znosiła swą niewolę.

A zresztą znam bardzo dobrze męża, przyszłego męża swej żony. I za niego także poręczyłbym głową, że nie uczyniłby mi najmniejszej krzywdy, tak długo póki choćby ślad życia tli się w moim ciele.

Jest on (to się rozumie) moim najbliższym przyjacielem i nazywa się Florestano Losa.

Jest to niezmiernie miły człowiek, lat czterdziestu, silny jak dąb, pełen zalet, dobrych manier,

wesoły i urzedzający wszystkie moje życzenia.

Prawie codziennie przyjeżdża do mnie powozem i zabiera mnie na spacer. Sprowadza mnie powoź ze schodów i przystaje co chwila, bym odpoczął. Liczy wtedy uderzenia mego pulsu, gdy obawia się, że się zbyt zmęczę.

Potem pyta mnie łagodnie:

— Czy pójdziemy dalej?

— Pójdziemy dalej — odpowiadam. I tak schodzimy z kilku pięter. Po powrocie ze spaceru wnosią mnie na krzesło po schodach. Mój przyjaciel z jednej strony, portier z drugiej. Bronię się jak mogę, ale nie pomaga. Florestano jest tak opiekuńczy, że gdyby był w stanie to zaniósłby mnie na rekach zupełnie sam. Bo koniec końców ważę tak niewiele, coś około 45 klg. A prócz tego, domyślam się, że pragnąłby zasłużyć sobie na przyszłe swe szczęście. Niech pracuje!

Moja żona także jest prawie szczęśliwa, że może przynosić dla mnie ofary i cierpliwie chętnie jeszcze o wiele bardziej, by przed własnym swem sumieniem pozyskać prawo na przyszłą radość, by nie odczuwać potem żądnych wyrzutów sumienia.

Jest to jej prawo, zupełnie uczciwe wynagrodzenie, którego nikt jej zaprzeczyć nie może. Każdy żyjący musi przynajmniej raz w życiu słuszną i podziwianą miłość o-

bowiątkowość. I ja także póki jeszcze żyję muszę skłonić głowę przed nią i nie mogę się nawet czuć dotkniętym. Muszę jednak przyznać, że czasami, choć bardzo rzadko, przychodzi mi myśl, że byłbym o wiele więcej zadowolony, gdyby się okazało, że obydwoje są nieczestnikami.

Ich uczciwe zamiary, ich delikatna intencja stała się dla mnie niekiedy nieznośną torturą. Gdyż widzę zupełnie jasno, że nie mam prawa nawet w myślach protestować przeciwko temu, co nastąpi po mojej śmierci. Dlatego nie raz biorę swego Karolka, swego jedynego synka na kolana i pouczam go, że powinien być grzesznym i odnosić się z należnym szacunkiem do tego, który wkrótce będzie jego drugim ojcem i prosić go, by starał się nie dawać mu powodów do zmartwienia i niezadowolnienia.

— Widzisz Carluccio — mówię do niego — powinienes zawsze słuchać wola Florestano! On się bardzo kocha i we najłepiej od ciebie jest pożyteczne. Jeżeli ci wczoraj kazał umyć rączki z atramentu, to miał rację, mój synu. Poplamione palce zupełnie jeszcze nie dowodzą przyszłego geniuszu! Dlatego, moje dziecko, powinienes go bardzo kochać, by był z ciebie zadowolony! Czy zrozumiałeś mnie, mój synu?!

(D. n.)